

[Z Blogu ks. Jacka](#)



Kto lubi czekać?... To zależy na co? – odpowie ktoś pytaniem. Dodam, że dla mnie ważne są też okoliczności tego oczekiwania. Łatwiej jest czekać, kiedy zgadzam się na nie. Trudniej, gdy ktoś na mnie to wymusza. Lepiej jest czekać na prezent, który wiemy, że otrzymamy /niepewność może dotyczyć tego co to będzie/, niż na zabieg u stomatologa, siedząc w długiej kolejce i słuchając przez drzwi odgłosów narzędzi dentystycznych. Mogłoby się wydawać, że łatwiej się czeka, kiedy to, co ma nadejść jest nieuchronne. Ale wątpię, by tak było, bo czy łatwo się czeka np. na śmierć /a jest ona – jak powiadają mędrcy – najpewniejszą rzeczą, która nas spotka/. Może się wydawać niestosowne, że zamiast ukazywać radosną stronę czasu oczekiwania, jakim jest Adwent /który rozpoczynamy/, piszę o śmierci. Ale dla nas chrześcijan – niezależnie od smutku, jaki niesie utratę kogoś ukochanego – zawsze istnieje ta radosna perspektywa nieba. I ten Adwent, który rozpoczynamy po raz kolejny w swoim życiu, to nie tylko czas na przygotowanie się do Świąt Bożego Narodzenia. To było zbyt łatwe i tak naprawdę mało chrześcijańskie. Przesadzam? Nie, bo to nie jest dobry czas – jak mawiają ogrodnicy – na przesadzanie. Można nie być wierzącym, by przygotowywać się na święta: sprzątać, najpierw wymyślać, a potem kupować prezenty, stroić choinkę, nakrywać stół, a nawet zrobić próbę przed śpiewaniem kolęd /dziś raczej poczynić jakiś stosowny zakup odpowiedniej płyty/. To wszystko można czynić bez wiary w Boga, choć wierząc w sens /może nawet głęboki, rodzinny itd./tego szczególnego czasu. I to, niestety, nieraz widać nie tylko po zachodniej stronie naszej granicy, czy za oceanem. By rzeczywiście i po chrześcijańsku przygotować się na święta, trzeba pomyśleć, że ja ciągle czekam na spotkanie z Nim/ na tym polega cały sens Adwentu/. Ono już się dzieje i ciągle jest przede mną. Bo to, co teraz przeżywam /nawet jeśli to jest piękne i chciałbym, by tak zostało/ i tak jest tylko zapowiedzią tego, co mnie jeszcze spotka. Czekanie na Boga jest czekaniem na ukochanego. Jedni wpatrują się w okno, a inni pieką ciasteczka i robią na drutach ciepłe szaliki. Wszystko z miłości. Bo miłość jest niecierpliwa /choć św. Paweł, pisząc do Koryntian w „Hymnie o miłości” twierdził inaczej – bo w innym kontekście/, ale potrafi czekać. A Ten, na którego czekamy, przyjdzie na pewno. Bo kocha nas bardziej niż my Jego.

Życzę dużo cierpliwości w czekaniu, a ona rodzi się – jakże by inaczej – z miłości.